Nr. 209 Kraków, środa 14 września 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przyczyny drożyzny mięsa.

Niema dziś w kraju naszym domu, w którymby żona nie narzekała na niebywałą drożyznę mięsa. Nietylko żona robotnika, lecz taksamo żona urzędnika, nauczyciela, rzemieślnika biedzi się i kłopocze, jak koniec związać z końcem, jak obiad ugotować przy takiej drożyźnie. Ogół ludności pragnie coraz goręcej jakiejś energicznej akcyi przeciw drożyźnie uniemożliwiającej życie najszerszym warstwom

Aby zwalczać drożyznę, trzeba jasno sobie zdać sprawę z jej przyczyn. W tej sprawie zamieścił bratni nasz dziennik wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ bardzo trafny artykuł, w którym pisze:

„Głównej przyczyny drożyzny mięsa należy szukać w tem, że rozwój krajowej hodowli bydła nie idzie w parze z zapotrzebowaniem mięsa. Nasza ludność wzrasta rokrocznie o więcej niż 200.000 głów, a wzrost ludności produkuje naturalnie zwiększenie się konsumcyi mięsa Równocześnie przenosi się ludność ze wsi do miasta, z roli do przemysłu. Z tem łączy się zwiększenie się konsumcyi mięsnej na rzecz konsumcyi roślinnej, tak, że zapotrzebowanie mięsa rośnie jeszcze szybciej niż ludność. Nasza hodowla bydła musi tedy daleko szybciej postępować, aniželi wzrost ludności, jeżeli chcemy zaspokoić naszą konsumcyę. Tak jednak nie jest: liczba bydła podnosi się powoli, dziś na głowę przypada mniejszy procent bydła niż przed pół wiekiem. Za mało jest mięsa i dlatego jest ono drogie“.

„Arbeiter-Zeitung“ widzi słusznie dalsze przyczyny upadku hodowli bydła w tem, że przy zniesieniu pańszczyzny regulowano serwituty chłopskie patentem cesarskim, wydanym w czasie szalejącej reakcyi szlachecko-klerykalnej, po krwawem stłumieniu rewolucyi 1848 r., i dzięki temu obszarnicy okradli wówczas chłopów z łąk, pastwisk i lasów. Brak pastwisk spowodował zmniejszenie się hodowli bydła, czego prostą konsekwencyą jest drożyzna. Ciemnota, w jakiej trzymano chłopa dlatego, aby go utrzymać w niewoli politycznej, spowodowała zupełny brak kultury rolniczej, której następstwem jest drożyzna.

Ale obszarnicy nietylko zrujnowali krajową hodowlę, przeparli jeszcze w dodatku zakaz przywozu zagranicznego bydła i zagranicznego mięsa. Pod pretekstem zapobieżenia przywleczeniu zaraz bydlęcych zamknięto granice Austryi, aby podbić w górę ceny bydła i mięsa. Bezskutecznie prowadzimy od szeregu lat walkę przeciw zamknięciu granic. W listopadzie 1907 r. żądaliśmy we wniosku tow. posła Schrammla dopuszczenia dowozu mięsa argentyńskiego; — stronnictwa burżuazyjne odrzuciły ten wniosek. W tym samym wniosku żądaliśmy zniesienia ceł na paszę, tudzież zakazu wywozu paszy, aby ułatwić krajową hodowlę bydła; — wniosek nasz odrzuciła większość parlamentu z Kołem polskiem na czele. Równocześnie we wniosku tow. posła dra Rennera żądaliśmy urządzenia rzeźni granicznych, aby mięso zagraniczne mogło się dostać na nasze targi; — wniosek nasz odrzucono. Żądaliśmy we wniosku Rennera poparcia gospodarki pastewnej i hodowlanej na halach górskich; — wniosek nasz odrzucono. Przy obradach nad ustawą weterynaryjną domagaliśmy się we wniosku tow. posła Hackenberga, żeby każdy zakaz przywozu bydła lub mięsa zagranicznego przedkładał rząd parlamentowi do zatwierdzenia; — stronnictwa burżuazyjne wniosek nasz odrzuciły.

Póki jeszcze było dość czasu, wszyscy oni głosowali przeciw naszym wnioskom. Koło polskie oświadczyło wówczas przez usta Battaglii, że głosuje przeciw naszym wnioskom właśnie dlatego, że to od socyalistów te wnioski wyszły. Spotwarzali nas bezczelnie, że chcemy zrujnować chłopów i krajowe rolnictwo, przekręcali nasze intencye, sprzeciwiali się naszym wszystkim projektom poprawy stosunków.

A teraz narzekają niezdarnie, nie wiedzą, co czynić wobec katastrofy drożyznianej. Zakłopotanie ich obecne dowodzi nieczystego sumienia, dowodzi, że są współwinowajcami drożyzny!

„Obawy“ konserwatystów.

Obrady subkomitetu sejmowej reformy wyborczej dają konserwatystom sposobność do udawania strachu, do narzekania na „radykalizm“, którym większość subkomitetu rzekomo się kieruje. Uczuciu temu daje wyraz „Gazeta narodowa“ w artykule w numerze z 13 b. m., w którym zaczyna od pochwalania poufności obrad subkomitetu, następnie przechodzi do wywodów nad istotą radykalizmu poselskiego w odróżnieniu od wiecowego, a kończy upomnieniami i groźbami pod adresem tych, którzy radykalizmowi temu niepotrzebnie zbytnio hołdują.

„Gazeta narodowa“ zarzuca demokratycznym członkom subkomitetu, że

„nawet w sali obrad subkomitetu nie wyzwalają się od narzucanego im radykalizmu. Jeżeli tak jest, to rzec wolno, iż tacy posłowie nie myślą o rozwoju zdrowych zasad wśród swych wyborców, ale poddając się krzykliwej agitacyi, tłumią zdrowe ziarno i torują drogę zwycięstwa radykalizmowi, który dziś jeszcze słaby, przy takiem poparciu spotężnieje.“

W czem właściwie objawił się ten tak niebezpieczny radykalizm? Oto w tem, że

„ciągle się słyszy, że czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu jest konieczną, logiczną konsekwencyą takiegoż prawa wyborczego do Rady państwa.“

Przeciw temu — zdaniem „Gazety narodowej“ — nierozsądnemu argumentowi wyprowadza ona w pole jako przeciwargument okoliczność, że „sejm jest ciałem jednoizbowem“, a dalej pisze, że „nawet w kołach socyalistów niemieckich odzywały się głosy, że należy dążyć do dwuizbowości sejmów, aby wtedy przeforsować do Izby niższej 4-przymiotnikowe prawo wyborcze“. Ten „argument“ już tylekrotnie był cytowany i tylekroć z miejsca zbijany, że tylko staruszka „Gazeta narodowa“ może jeszcze nim posługiwać się. Sejm jest jednoizbowy i dlatego nie może być wybierany na podstawie równego prawa głosowania? Wszak np. parlament niemiecki jest także jednoizbowy, a mimo to od 40 lat ma 4-przymiotnikową ordynacyę wyborczą. A „głos socyalistów“, na który „Gazeta narodowa“ się powołuje, wydaje nam się mocno podejrzanym i bylibyśmy ciekawi dowiedzieć się, jacy socyaliści i gdzie taką tezę postawili.

Nie chodzi nam zresztą o roztrząsania teoretyczne, na które głupota i zła wola zawsze znajdą równie „trafną“ teoretyczną odpowiedź; chodzi nam o wnioski, jakie „Gazeta narodowa“ z dotychczasowych uchwał subkomitetu wyciąga. „Gazeta narodowa“ nie rozumie, jak subkomitet mógł uchwalić równocześnie pluralność dla miast i równość na wsi. Przyznajemy, że i my tego nie rozumiemy, ale z zupełnie innych powodów. Dla nas niezrozumiałą ze stanowiska zasadniczego jest wszelka pluralność, a właściwie rozumiemy pobudki, jakiemi subkomitet w danym wypadku się kierował; natomiast „Gazeta narodowa“ rozumie pluralność, ale chciałaby ją widzieć zastosowaną tak do miast, jak i do wsi. Dla miast pluralność byłaby antidotum na różne „stronnictwa często antyspołeczne lub antynarodowe“, zaś na wsi przydałaby się jako skuteczna broń przeciw Rusinom. Na obydwa twierdzenia „Gazeta narodowa“ ma argumenta:

„Zdrowe mieszczaństwo nasze zrozumie tę dążność jasno wypowiedzianą i szczerszą, niż wszelkie efektowne hasła. Nasze mieszczaństwo nie życzy sobie utonięcia żywiołów poważniejszych wśród mas niepewnych. Obowiązkiem posłów byłoby oświecać w tym względzie wyborców, a wtedy i rozważniejsze warstwy włościańskie zrozumiałyby niebezpieczeństwo narodowe i społeczne, które im grozi w razie zwycięstwa absolutnej równości prawa wyborczego, wobec notorycznej nierówności dojrzałości politycznej.“

Zapytujemy „Gazetę narodową“, skąd ona zna usposobienie „naszego zdrowego mieszczaństwa?“ Pismo, będące organem szczupłej garstki mamutów podolskich; pismo, które nawet nie stoi w żadnym związku z mieszczaństwem lwowskiem, śmie apodyktycznie twierdzić: takie a takie jest usposobienie naszego mieszczaństwa! Gazecie, drukującej się w kilkuset egzemplarzach, zdałoby się trochę więcej skromności, panie Vogel!

Nowy skandal.

Losy pierwszej urzędniczki policyjnej w Niemczech. — Nagonka bezdusznej burżuazyi przeciw kobiecie z sercem.

Przed kilku laty w Sztuttgarcie, jako pierwszą tego rodzaju próbę, powierzono przy policyi posadę kobiecie, niejakiej Henryce Arendt; miała ona objąć dozór nad prostytutkami oraz nad dziećmi, błąkającemi się bez opieki, lub też będącemi przedmiotem handlu lub znęcania się. I pomysł i wybór wydawać się mogły bardzo trafnymi. Posadę otrzymała kobieta, która na miejsce bezdusznych paragrafów i brutalnego obejścia się wniosła dużo serca i chęci ratowania istot, podkopanych nędzą, przed mękami lub zwyrodnieniem.

Niebawem atoli okazało się, iż nowo mianowana funkcyonaryuszka znalazła się w zupełnym rozdźwięku zarówno z całym systemem policyjnym, jak i z rządzącemi sferami.

Jej gorliwość w wyszukiwaniu, np. dzieci katowanych, wydaje się policyi pomnażaniem jedynie kłopotów i natręctwem: zwleka ona tak dalece z zaopiekowaniem się wskazanemi przez Arendtównę dziećmi, że powtarzają się wypadki, iż dzieci owe umierają od katowania, nim władze wydelegują lekarza dla zbadania doznanych przez nie uszkodzeń. Zaczyna tedy Arendtówna na własną rękę wspierać biedactwa: wyprzedaje się, zadłuża, agituje, urządza odczyty, wydaje broszurkę, byle tylko uzyskać środki dla ratowania nieszczęśliwych.

Rozumie się, że ta jej inicyatywa irytuje zaśniedziałych biurokratów. Co jednak bardzo znamienne, jest solą w oku i dla klerykalnych towarzystw „filantropijnych“. Drażni je to, że Arendtówna działa samodzielnie, nie udaje się pod ich opiekę; co więcej, nie zaprawia swoich czynności bigoteryą i pokutnictwem. Nawet w istotach upadłych widzi ludzi, którym potrzeba nie klerykalnych morałów, lecz serdecznej pomocy, o ile dźwignąć się mają... Stąd pomawianie Arendtówny, że jest socyalistką, stąd intrygi tak podłe, jak pismo, wysłane do magistratu przez niejakiego księdza Teodora Wurma, w którem tenże wyraża

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

KOBIETKI.

(Obrazek z odległej parafii).

5)

— Breszkiewicz? Ale gdzież tam! Kawaler. Mieszka z ciotką, starą panną lat pięćdziesięciu kilku. Nie wiedziałem, przyjeżdżając do Mirowa, że księża gospodyni pasyami nienawidzi i doktora i jego ciotki. Podobno ta kiedyś zrobiła afront „Józefatce“. Zresztą doktor nie ukrywa się wcale ze swym indyferentyzmem, choć dalibóg nigdy nie słyszałem od niego jakiegoś słowa gorszącego. Dość jednak, że ma opinię strasznego heretyka. A do ugruntowania tej opinii w niemałym stopniu przyczyniła się ta wiedźma „Józefatka“, nie wątpię o tem...

— No i cóż?

— Zaprzyjaźniłem się tedy z doktorem, czego bynajmniej nie myślałem ukrywać wobec nikogo, a więc i przed proboszczem. Ten początkowo nie wypowiadał swego niezadowolenia, ale kiedyś przy obiedzie odezwał się o Breszkiewiczu dość brzydko, ot tak sobie, mimochodem. Nie zwróciłem na to uwagi. W parę tygodni potem zaczął mi obszernie wykładać, że doktor to libertyn, materyalista, może nawet socyalista i że nie wypada, abym ja, ksiądz katolicki, podtrzymywał z nim takie częste stosunki. Powiedziałem proboszczowi, że nie jestem małoletni, więc zgorszenia się nie boję. Powiedziałem to stanowczo, dość ostro...

— Wyobrażam sobie — wtrącił wikary — znam przecież ciebie.

— Może się i uniosłem trochę, może powiedziałem jakieś słówko zbyteczne, że proboszcz zaperzył się, począł wymachiwać rękami i krzyczeć głośno. Wówczas nie wytrzymałem i palnąłem mu kazańko, nie żałując języka. Wstawiłem też parę słów i o Józefatce.

— Bój się Boga, człowieku... — szepnął ksiądz Siennicki.

— Ha, trudno, nie mogłem się powstrzymać. Wiedziałem przecież, że to intryga tej przeklętej baby.

— No i cóż?

— Myślałem, że proboszcza tknie apopleksya. Poczerwieniał jak burak, żyły na czole mu się naprężyły. Zagryzł usta i patrzył na mnie ze wściekłością. Potem wycedził przez zęby: „szanuj ksiądz przynajmniej moje siwe włosy, kiedyś nie umiał uszanować sukni kapłańskiej“... Wybiegłem z pokoju i o małom nie przewrócił Józefatki, która podsłuchiwała pode drzwiami.

Odtąd miałem ustawiczną wojnę z proboszczem i jego gospodynią. Zatruwali mi życie — gdzie tylko i jak tylko mogli. Wściekła baba zmobilizowała wszystkie dewotki, a te dopiero malowały mię na czarno w całej parafii. Przestano mi dawać na mszę. Czułem doskonale, że rodzice chrześni dziecka, które chrzciłem, woleliby, aby to czynił kto inny. Dochodziły mię najrozmaitsze wieści, szerzone o mnie przez dewotki: ksiądz Marciszewski to a to zrobił, ksiądz Marciszewski to a to powiedział, ksiądz Marciszewski w piątki szynkę jada, ksiądz Marciszewski w Boga nie wierzy, ksiądz Marciszewski żydom się zaprzedał... Poprosiłem o przeniesienie do innej parafii. Proboszcz ze swej strony wniósł na mnie skargę, jak się o tem dowiedziałem niebawem. No i wezwano mię teraz do biskupa.

Ksiądz Marciszewski usiadł w fotelu i patrzył w oczy wikaremu, jak gdyby wyczekiwał, co ten powie. Ale wikary milczał, a na jego twarzy malowało się wyraźne zakłopotanie.

Milczenie przerwał znowu ksiądz Marciszewski.

— Musisz mi dopomódz, braciszku..

— Ależ w jaki sposób?... Nawarzyłeś piwa...

— To też je sam wypiję, ale chodzi mi o jedno...

— No?

— Widzisz, proboszcz w swej skardze musiał mię odmalować, co się zowie, nie żałując czernidła. Otóż pociągnie to za sobą przykre dla mnie skutki. Mniejsza z tem zresztą. Chodzi mi jedynie o to, aby mię znowu nie wpakowano gdzieś do jakiejś Erżmujży, bo tego to dalibóg nie wytrzymam...

— Cóż ja na to poradzę?

— Masz tu przecie stosunki... Możnaby jakoś trafić do biskupa, przedstawić mu sprawę we właściwem świetle... Umyślnie przyjechałem wcześniej... Mam się stawić dopiero we wtorek...

— Oj trudna to będzie sprawa... Ale czekaj, możeby za pośrednictwem spowiednika jego eminencyi dało się coś zrobić...

— Przez księdza Pankiewicza?

— Tak, tylko że ja nie jestem z nim tak blisko...

— Podobno ksiądz Meducki, twój proboszcz, to jego przyjaciel serdeczny.

— W samej rzeczy, to pomysł! Musimy się jednak uciec do fortelu, bo wprost nie mógłbym działać w żaden sposób. Jest tu jedna taka osoba, której nasz proboszcz nic nie odmówi... Tylko się trzeba sprytnie wziąć do rzeczy.

— Cóż to za osoba?

— Co za osoba? — powtórzył ksiądz wikary, zbliżając się do okna. Szkoda, że śpi jeszcze, byłbym ci ją może pokazał. Widzisz te dwa okna naprzeciwko, te zasłonięte?

— Widzę...

— Jest to sypialnia pani Boleckiej, żony inżyniera powiatowego. Otóż nasz proboszcz jest bardzo częstym gościem u państwa Boleckich, zwłaszcza jak jego męża niema w domu. A zdarza się to nierzadko, bo inżynier wciąż wyjeżdża na roboty do powiatu... Wówczas ładne się tu rzeczy dzieją...

(Dalszy ciąg nastąpi).

„wątpliwości", czy Arendtówna uzyskane z ofiar sumki w całości obraca na zapowiadane cele.

Koniec końców, Arendtówna otrzymuje zakaz zajmowania się pielęgnowaniem dzieci, wydartych rynsztokowi lub torturom, bo nie jest ochroniarką — i to zgoła do niej nie należy. Okazuje się, iż asystentka policyjna ma jeszcze gorszą winę. Chcąc ograniczyć handel dziećmi, bada wszystkie ogłoszenia, gdzie pod pretekstem adoptacyi różne ciemne indywidua wchodzą w posiadanie nieletnich. Otóż radca dr Rettich, któremu podlegią jest policya miejska w Szuttgarcie, stosuje do niej następujący okólnik:

Do urzędu policyjnego.

Byłoby usilnie pożądanem, ażeby Arendtówna tak była obarczoną bieżącemi sprawami, ażeby nie znajdowała wolnych chwil do wczytywania się długiego w anonsy dziennikarskie. Nie po to bowiem uzyskała posadę, nie mówiąc już o tem, że owe historye z adoptacyami są przecież z dawna znanym, opłakanym stanem. Godnem pożałowania przy sensacyjnych produkcyach publicystycznych tej Arendtówny jest to, że regularnie przytem wyłazi w urzędowym charakterze asystentki policyjnej w Sztuttgarcie i w ten sposób naraża miasto Sztuttgart na złą opinię, jakoby wszystko, co znajduje, było specyficznie sztuttgarckiem. Mnie osobiście jest to obojętnem, ale w szerokich kołach bywa widziane i to niechętnie, że ona, jak żadna inna jakakolwiek osoba, stale dostarcza materyału do poniżania obecnego ustroju społecznego. Każdy inny urzędnik policyjny i t. p. mógłby równie dobrze to samo czynić — wszyscy inni jednak są na to zbyt taktowni, zbyt służbowo wyszkoleni.

Czyż ten dokument nie jest poprostu zwierciadłem burżuazyjnego myślenia: niech się odbywa handel nieletniemi do lupanarów — to stara, zadawniona historya, która burżuazyi tak dalece nie ziębi, ani nie grzeje, by hałas, szkodzący reputacyi miasta, wszczynać i dawać materyał dla krytyki obecnego ustroju. Urzędnik, dotykający takich zropiałych ran, powinien być taktownym służbistą — to znaczy swe spostrzeżenia przemilczać, by nie kompromitować dzisiejszych stosunków. Żadny to ustrój, którego reputacya zależną jest wyłącznie od milczenia wtajemniczonych!

Wkońcu szykanami „niedyskretna" funkcyonaryuszka ustępuje, ścigana jeszcze na drogę najohydniejszemi oszczerstwami podrażnionego przez nią gniazda szerszeni.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 12 września.

Z niwy barbackich.

Dajemy tytuł niniejszej korespondencyi „z niwy barbackich", bo też kto zna stosunki nowosądeckie i rządy dra Barbackiego i innych barbackich (tych w miniaturze) — musi nabrać przekonania, iż barbaccy rządzą miastem jakby swoim prywatnym folwarkiem.

Burmistrz miasta, pan życia i śmierci mieszkańców, mecenas Barbacki. Gdzie stąpisz nogą, w którą instytucyę większą, to albo prezes, albo jako dyrektor, albo jako syndyk znowu mecenas Barbacki.

To też wszystko drży przed tą potęgą, przed srogiem obliczem jowiszowskiem i jego satelitami, choć niejeden zaciska pięść z oburzenia.

Szczególniej teraz zaczyna już to oburzenie wyładowywać się coraz głośniej i częściej.

Ale zacznijmy od faktów, od kwiatków sadzonych ręką barbackich.

Szkarlatyna!... Wspominaliśmy już o niej w jednej z poprzednich korespondencyj. Całe miasto nią objęte. Barbacki szereg tygodni udaje, że nic o niej nie wie. Żadnych zarządzeń sanitarnych, bo i po co. Dopiero, gdy namiestnictwo w obawie przed pojawieniem się w Galicyi cholery azyatyckiej daje polecenie magistratowi, co należy zarządzić, pan Barbacki wydaje „orędzie" do mieszkańców, w którem stwierdza, że jest już szkarlatyna, a ponieważ „może się pojawić groźny wróg cholera azyatycka" — jak głosi orędzie — „przeto wzywa się mieszkańców, by w lokalach publicznych i handlach artykułów spożywczych panowała czystość, by używano do picia dobrej wody, by donoszono o podejrzanych wypadkach zasłabnięć i o przejezdnych, szczególniej tych z Rosyi".

Orędzie podnosi też, że wypadków szkarlatyny jest około 30 i to przeważnie w dzielnicy zwanej Zakamienicą i w okolicy kolonii kolejowej.

A teraz parę uwag co do rządów, orędzia, szkarlatyny, cholery azyatyckiej i... cholery rodzimej, nowosądeckiej.

Pytanie, dlaczego pan burmistrz tak długo czekał i dopiero teraz wydał „orędzie szkarlatynowo-choleryczne".

Wszak jeszcze przed dwoma miesiącami mógł magistrat wydać zarządzenia i szkarlatyna nie byłaby doszła do takich rozmiarów — nie trzeba było czekać aż namiestnictwo przypomniało szkarlatynę cholerą! Ba, ale pan burmistrz nie chciał, by o skutkach wynikłych z jego rządów głośno mówiono. Wszak dwa miesiące temu należało przeprowadzić rewizyę lokalów publicznych i handlów spożywczych przez fizyka miejskiego i powiatowego i przy pomocy komisyi sanitarnej, co chciało starostwo, a natrafiło na opór magistratu.

Wszak w piekarni chleba dla wojska u piekarza Klopholza były dwa wypadki szkarlatyny, o czem magistrat wiedział, a mimo to piekarni nie zamknął. Wszak u jednego z szynkarzy był wypadek szkarlatyny, a lokal jego niezwykle uczęszczany nie zamknięto, bo szynkarz, to krewniak propinatorów, a w ślad za tem powinowaty magistratu.

I dziś magistrat, a raczej burmistrz mówi o orędziu, że należy w handlach artykułów spożywczych utrzymać czystość — sam jednak rewizyi tych lokalów nie zarządza, bo naraziłby się tym, z których łaski siedzi na stolcu burmistrzowskim.

Magistrat zaleca czystość, a nie widzi szeregu ulic, placów i zakamarków miejskich pełnych błota, gnojówek, kału i innych nieczystości. Wszak w samym magistracie siedzi biedny, chory człowiek na obłęd, brudny, wydający pod siebie wydzieliny, odarty i po całem ciele potatuowany kułakami policyantów.

Każesz panie burmistrzu Barbacki używać „dobrej" wody do picia. A czy dałeś mieszkańcom dobrą wodę? Jest woda brudna, niezdrowa, wywołująca właśnie szkarlatynę, dur brzuszny i inne choroby, a w najlepszym już razie wóle tworząca pod szyją. — Gdzie ci mieszkańcy mają iść po tę „dobrą" wodę panie burmistrzu — przez usta nasze pytają cię mieszkańcy? Czy jechać hen daleko poza Sącz?...

Donosić o wypadkach podejrzanego zachorowania. Po co, czy panie burmistrzu polecisz umieszczać kartki na drzwiach u większości tam, gdzie jest szkarlatyna, jak wszędzie czynią, nawet w najmniejszej mieścinie?

Donosić o przejezdnych. Po co? Wszak teraz zjechało do szkół tyle młodzieży z bliższych i dalszych stron na to, by nabawić się tu choroby. Wszak należało zamknąć szkoły, względnie nie otwierać szkół z początkiem roku szkolnego. Tego nie zrobiono, bo tego sobie nie życzył burmistrz Barbacki, tak też orzekł inspektor okręgowy szkolny Barbacki, brat burmistrza.

Zamknięto jedynie szkoły w dzielnicy Załubińcze dlatego, że tam mieszka klasa robocza, że tam uczęszczają dzieci robotników i by zadokumentować, że tam tylko istnieje epidemia, choć jest ona w całem mieście.

Czy to się przyczynia do stłumienia epidemii panie burmistrzu, jeżeli z budynku barakowego, gdzie była szkoła, urządzasz fabrykę betonu, a dzieciom z kolonii kolejowej każesz aż do miasta chodzić do szkoły, a obok tego powodujesz niezwykłe przepełnienie w klasach.

Po co donosić o podejrzanych wypadkach choroby, skoro gdy się podejrzany wypadek w nocy zgłasza do lekarza miejskiego, dra Płotnickiego, tenże oświadcza, że jak niema dorożki, to się nie ruszy z domu (dosłownie), a na mieście znowu niema ani jednej dorożki, bo policya nie zważa, by przestrzegali t. zw. dyżurów?...

O to wszystko pytają p. burmistrza mieszkańcy Nowego Sącza przez korespondenta „Naprzodu".

Przegląd polityczny.

Konferencya czesko-niemiecka. W Pradze wczoraj o godz. 5 po południu obradowało prezydyum związku niemieckich posłów sejmu czeskiego pod przewodnictwem dra Eppingera. Zdał on sprawę ze swej konferencyi u bar. Bienertha z 6 b. m. Uchwalono do dalszych konferencyj wydelegować oprócz 5 członków prezydyum także posłów Pergelta i Herolda i prezydenta niemieckiej sekcyi rady kultury krajowej posła Zulegera, oraz 2 przedstawicieli wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Potem obradowano nad sprawami dotyczącemi porządku dziennego i stwierdzono zupełną zgodność wśród członków prezydyum.

Związek sejmowych posłów czeskich uchwalił po dłuższej naradzie, po referacie posła Skardy o konferencyach z bar. Bienerthem, wziąć udział w konferencyach ugodowych. Radykali jeszcze ostatecznej decyzyi nie powzięli. Zarezerwowano dla nich dwóch delegatów na konferencye ugodowe. Dotąd postanowili brać udział w konferencyi ugodowej agraryusze czescy, młodoczesi i staroczesi.

O zwołanie delegacyi. Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary był wczoraj u cesarza na audyencyi i zdał sprawę z położenia politycznego i swych planów na najbliższy czas. Omawiano także sprawę zwołania delegacyi. Po audyencyi oświadczył hr. Hedervary, że sprawa zwołania delegacyi będzie rozstrzygniętą dopiero na wspólnej radzie ministrów dnia 22 b. m.

Cholera.

W Wiedniu.

Wiedeń. U dwóch internowanych dzieci zmarłego ogrodnika Gasselhubera stwierdzono niewątpliwie cholerę azyatycką w ich dejektach. Dzieci jednakowoż są zdrowe i wczoraj po południu miały być zwolnione od nadzoru. Zabrano je do szpitala epidemicznego. Zatrzymano także i inne osoby z otoczenia zmarłego, internowane na stacyi obserwacyjnej, ponieważ badania co do nich wydały rezultat negatywny.

Dyrekcya Towarzystwa żeglugi dunajowej ogłasza, że dotąd na żadnym okręcie passażerskim tego Towarzystwa nie zaszedł ani jeden wypadek cholery.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Z Mohacza donoszą o nowym wypadku cholery azyatyckiej.

Z powodu cholery w Mohaczu ministerstwo skarbu zawiesiło zapowiedziany tam jarmark. Stało się to wskutek wiadomości o czterech nowych podejrzanych zasłabnięciach, z których jedno miało wynik śmiertelny. Chorych zabrano do szpitala epidemicznego.

We Włoszech.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach wydarzyły się w Apulii 3 nowe zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci.

W Rosyi.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że 600 lekarzy zagranicznych, którzy zapowiedzieli przyjazd swój na zjazd ginekologiczny w Petersburgu, obecnie z powodu cholery przyjazd swój odwołali.

W Turcyi azyatyckiej.

Konstantynopol. Z Erzerum donoszą o 37 świeżych wypadkach zasłabnięcia na cholerę i 19 świeżych wypadkach śmierci.

Z sali sądowej.

O zabójstwo. Wczorajsza rozprawa przeciw Wincentemu Klasie o zabójstwo zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

O rabunek. Dziś przed przysięgłymi pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stanęli 23 letni Piotr Maślanka, 26 letni Marcin Dąbka i 15 letni Józef Firut oskarżeni o rabunek. Dnia 15 maja o godz. 4 po południu szedł lasem do Dąbrowej Jakób Bochenek, niosąc zawiniątko na plecach. Nagle oskarżeni zastąpili mu drogę, a Maślanka grożąc mu kijem, krzyknął: pieniądze albo życie! Bochenek narobił krzyku, a tymczasem Maślanka wyrwał mu zegarek, Dąbka zabrał mu zawiniątko z butami, a Firut chciał mu wyrwać pugilares, zawierający 100 marek i 10 koron. Na skutek krzyku Bochenka przybiegła jakaś kobieta, na której widok napastnicy uciekli. Jak stwierdzono, zrabowane rzeczy sprzedali w Prusiech.

Oskarżeni przyznają się do zabrania Bochenkowi rzeczy; zaprzeczają jednak, jakoby użyli przemocy.

Wyrok zapadnie po południu.

Uroszczenia kamienicznika. Szczególne orzeczenie wydał w tych dniach powiatowy sąd krakowski. W kamienicy Leiba Thorna (Gazowa 8) mieszka ubogi nauczyciel prywatny Majer Laub, zarabiający ciężko na życie lekcyami bez przerwy od godziny 7 rano do 10 wieczór i obarczony rodziną. Leib Thorn, znany wyzyskiwacz lokatorów, potrzebował mieszkania Lauba dla swej córki od listopada, przeto wypowiedział mu mieszkanie. Nadmienić należy, że Laub mieszkał za miesięcznym najmem (od 15 go do 15 go) i za półmiesięcznem wypowiedzeniem. Thorn jeszcze w lipcu zrobił mu wypowiedzenie na 12 (?!) listopada. Laub wobec tego poszukał sobie innego mieszkania; ponieważ jednak znalazł korzystne dla siebie mieszkanie od 1 października, przeto w sierpniu wypowiedział Tornowi mieszkanie z dziem 15 września. Thorn oświadczył, że tego wypowiedzenia nie przyjmuje, że Laub musi u niego mieszkać do listopada, na innego lokatora (i to bezdzietnego) na ten czas zgodzić się nie chciał, a gdy Laub przy wypowiedzeniu obstawał, Thorn wniósł przeciw jego wypowiedzeniu zarzuty, które stanowiły przedmiot rozprawy sądowej: Thorn na rozprawie wystąpił z bardzo osobliwym poglądem prawniczym: skoro lokator przyjął wypowiedzenie na listopad, nie podnosząc przeciw niemu zarzutów, to nie wolno mu robić wcześniejszego wypowiedzenia. Słusznie podniósł przeciw temu lokator, że skoro przyjął wypowiedzenie na 12 listopada, to wynika stąd tylko tyle, że dłużej niż do 12 listopada pozostać mu w tem mieszkaniu nie wolno; ponieważ jednak mieszka za półmiesięcznem wypowiedzeniem, przeto wcześniej wolno mu wypowiedzieć mieszkanie, w przeciwnym bowiem razie gospodarz mógłby mu wypowiedzieć na rok 1920 i trzymać go w mieszkaniu przez 10 lat, co jest wprost śmieszne ze stanowiska ustawy. Sędzia jednak przychylił się do uroszczeń kamienicznika i wydał wyrok skazujący Lauba na mieszkanie u Thorna aż do 12 listopada i na zapłacenie kosztów. Ten wyrok, zupełnie rujnujący finansowo biedaka, jest niespodzianką i nowością sądowniczą. Wszyscy prawnicy, którzy się o tym wyroku dowiedzieli, oświadczyli, że to niesłychany nonsens prawniczy, oczywista krzywda i naruszenie ustawy. Jak 2×2=4, wyrok ten musi zostać zniesiony w drugiej instancyi, jeżeli adwokat pokrzywdzonego lokatora spełni swój obowiązek i wniesie na czas apelacyę.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta Podgórza odbędzie się we czwartek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym przyłączenie Podgórza do Wielkiego Krakowa.

Błogosławione skutki przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa dają się z dniem każdym coraz dotkliwiej odczuwać mieszkańcom tychże. W Czarnej Wsi i Nowej Wsi urządzono się w bardzo dowcipny sposób. W Nowej Wsi urządzono szkołę wydziałową dla dziewcząt z tych dwóch gmin razem, a w Czarnej Wsi odwrotnie dla chłopców, nie pomyślano jednak o jakiejkolwiek bezpośredniej komunikacyi między temi dwiema gminami i dzieci zmuszone są do tych szkół obchodzić wokoło wału kolejowego przez ulicę Piotra Michałowskiego lub drogą koło Kawiorów, obok kościoła Misyonarzy, która to jednak droga w czasie słoty jest wprost nie do przebycia z powodu błota po kolana. Przedewszystkiem powinna była gmina zaradzić, aby biedne dzieci nie były zmuszone w zimie robić tak dalekiej drogi zupełnie niepotrzebnie. Prawda, że są to dzieci ubogich rodziców, z którymi ojcowie miasta nie liczyli się dotychczas, ale są pewne granice, których przekraczać nie należy. Jeżeli się urządziło szkoły dla dwóch gmin razem, to należy dla dzieci jakąś komunikację możliwą urządzić, a nie zostawiać tego nieopatrznie i bezmyślnie na łaskę losu.

Gdzież się to podziali szczęśliwi radni, jednomyślnie wybrani z gmin tych do Rady miasta?

Strejk szoferów wybuchł w przedsiębiorstwie automobilowem Guzikowskiego. Policya już zwąchała „niebezpieczne pogróżki" i jednego ze strejkujących aresztowała.

O pożarze w sklepie katolickiej spółki spożywczej na Małym Rynku podajemy następujące szczegóły:

Ogień spowodowała nieostrożność chłopca sklepowego, który nalewał spirytus przy palącej się świecy. Ogień szybko się rozszerzał, a personal nadarmo usiłował go stłumić. Wezwano straż, która zastała już cały sklep w płomieniach, a ogień drzwiami i oknami wydobywał się na ulicę, sięgając pierwszego piętra. Po godzinnej pracy zdołano pożar ugasić, ale prawie wszystkie towary spaliły się, albo wskutek zlania wodą zostały zniszczone. Wysokość szkody nie da się jeszcze oznaczyć; sklep był ubezpieczony.

Pomocnik sklepowy Antoni Franaszek doznał ciężkich poparzeń na rękach i nogach. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło do domu.

Okradzenie pociągu. Na pociąg towarowy, jadący wczoraj o godz. 8 wieczór z Podgórza do Krakowa, napadło przed mostem na Wiśle kilkunastu chłopaków, którzy, wskoczywszy na jadący powoli wagon z deskami, zahamowali go i zaczęli zrzucać deski na tor. Konduktorzy w obawie przed napastnikami, którzy posługują się nożami, nie przeszkadzali im. Napastnicy zrzucili kilkadziesiąt desek i unieśli je, a zawiadomiona o napadzie żandarmerya nie zastała już nikogo na miejscu.

Samobójstwo pod kołami pociągu. 56-letni gospodarz z Woli Duchackiej Stanisław Bernaś, cierpiący od dłuższego czasu na chorobę umysłową, poszedł wczoraj rano na tor kolejowy koło Płaszowa i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg. Koła przeszły po nim, zabijając go na miejscu. Okazało się — wobec pogłosek o wypadku, że Bernaś popełnił samobójstwo, gdyż na zapytanie pewnego robotnika kolejowego, poco idzie torem, odpowiedział: Idę po śmierć!

Z Zakrzówka donoszą nam: Ze wszystkich gmin przyłączonych do Krakowa, Zakrzówek jest najbardziej upośledzony. Dotychczas listy roznosił 10 letni chłopiec, który doręczał korespondencye chociaż raz w tygodniu. Teraz chłopiec chodzi do szkoły, zatem doręczanie zupełnie ustało. Np. list nadany w Krakowie dnia 1 b. m. otrzymaliśmy w Zakrzówku dopiero 12 b. m., czyli że list nadany w Krakowie potrzebuje 12 dni, aby doszedł do rąk adresata w Zakrzówku. Zapytujemy się, kiedyż nareszcie dyrekcya poczt uszczęśliwi nas listonoszem?

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Naznaczona na sobotę w teatrze miejskim krotochwila w 3 aktach Marlowe'a: „Złoty wiek rycer-

stwa“ zyskała sobie na scenach europejskich miano „najweselszej sztuki z pośród fars“. Istotnie, gdziekolwiek pojawi się żart sceniczny Karola Marlowe'a, wszędzie staje się ulubioną sztuką publiczności przez długi ciąg wieczorów. W ojczyźnie swojej, w Anglii doczekała się tysiąca z górą przedstawień.

— **Z klubu pocztowego.** W niedzielę 18 b. m. odegra kółko dramatyczne klubu pocztowego pod reżyseryą p. R. Dobrowolskiego w lokalu własnym, przy ul. Lubicz L. 5, „Małżeństwo na próbę“, wodewil w 3 aktach Lindaua i Krena, muzyka Z. Kuhna. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Muzyka wojskowa. Miejsca siedzące 1 K, dla członków klubu, pp. koleżanek i pp. akademików po 80 h. Dla pp. studentów wstęp na salę 40 h.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Kamienicznik“.
Środa: „Noc listopadowa“.
Czwartek: „Zaczarowane koło“.
Piątek: „Tajfun“.
Sobota: „Złoty wiek rycerstwa“ (When Knights Were Bold), żart w 3 aktach Marlowe'a, przekład T. Żeleńskiego (nowość).
Niedziela: „Złoty wiek rycerstwa“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Szaławiła“.
Środa: „Blagierzy polityczni“.
Czwartek: „Szaławiła“.
Piątek: „Ofiary caratu“ (popularne).
Sobota: „Meier Ezofowicz“.
Niedziela po południu: „Zemsta“.
Niedziela wieczór: „Meir Ezofowicz“.

Nowiny lwowskie.

Robotnicy przeciw drożyźnie. W niedzielę odbył się szereg zgromadzeń publicznych, na których referenci i robotnicy omawiali na podstawie własnych doświadczeń stosunki drożyźniane i wskazywali, że rozgoryczenie rośnie i że zaczyna grozić nieobliczalnemi konsekwencyami. Jeden z robotników powiedział:

„Mało nas jest na tem zgromadzeniu; i prawdopodobnie mało także jest na innych zgromadzeniach. Ogół robotników nie wierzy już, ażeby zwracanie się w taki sposób do kliki rządzącej, mogło coś pomódz. Ale gdyby tak ktoś na Krakowskiem rzucił hasło, wzywające do rabowania chleba ze straganów, to tysiące głodnych rzuciłyby się na te stragany i przyszłoby do rozruchów“.

O naukę gospodarstwa w szkołach. Wczoraj odbyła się konferencya kierowników kursów rolniczych. Celem narady było omówienie z prof. drem Kociubą szeregu ważnych spraw zawodowych. Dra Kociubę powołano niedawno do krajowej Rady szkolnej dla wykonywania nadzoru nad nauką gospodarstwa w seminaryach nauczycielskich, nad kursami rolniczymi i ogrodami szkolnymi. Zgromadzenie zagaił wiceprezes Rady szkolnej Dembowski, poczem nastąpiło kilka referatów i wykład prof. Ciesielskiego o kursach rolniczych, oraz ogólna dyskusya. Po południu zwiedzali uczestnicy konferencyi wzorowy ogród, zaś dzisiaj udali się do Żółkwi celem zwiedzenia wystawy, zwłaszcza działu rolnictwa i ogrodnictwa.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym odbyła się wczoraj powtórna rozprawa przeciw Iwanowi Szałdybinowi, dezerterowi rosyjskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo. Szałdybina aresztowano w Sokalu; tam zeznał on, że został przez władze rosyjskie wysłany do Galicyi dla szpiegowania na rzecz Rosyi. Podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się przed dwoma tygodniami, zeznania te odwołał, twierdząc, że policyanci w Sokalu zmusili go do ich złożenia. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano odnośnych świadków; okazało się, że policyanci ani go nie zmuszali, ani bili. Przesłuchano także świadka, który podał, że znał Szałdybina, jako porucznika jednego z rosyjskich pułków piechoty. Zdaniem sztabu generalnego, który zastępywał kapitan Iszkowski, ma się tu do czynienia ze szpiegiem, bynajmniej jednak nie z szeregowcem, lecz wojskowym, który miał wyższą rangę; wskazuje na to jego wygląd, zachowanie się i sposób wyrażania się.

Szałdybin został uwolniony z powodu braku dowodów winy. Ponieważ prokurator zgłosił zażalenie nieważności, Szałdybin pozostaje w więzieniu.

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj rano w ul. Stryjskiej. Jechał tamtędy jakiś chłop z okolicy Lwowa z furą gnoju. Nagle zakręciła mu się głowa i spadł na ziemię, doznając wstrząśnienia mózgu. Stacya ratunkowa przewiozła nieszczęśliwego, zdradzającego objawy pomieszania zmysłów, do szpitala. Nazwiska jego nie stwierdzono; konie z wozem zabrał jakiś znajomy ofiary wypadku.

Z kraju.

Z Wadowic piszą nam: Na jakie szykany ze strony władz wojskowych narażeni są rezerwiści, świadczą następujące fakty: Rezerwiści załogującego tutaj 56 p. p. zamiast o 12 godz. zgłosili się do odbycia ćwiczeń po 12 godz., za co zostali ukarani 24 godzinnym aresztem, który w rzeczywistości trwał 36 godzin. Dalej oddział rezerwistów, który otrzymał zapas konserw mięsnych, wygłodzony ćwiczeniem, zjadł je. Nietylko kazano rezerwistom zapłacić za konserwy, lecz jeszcze ukarano ich pięciodniowym aresztem. Tak traktuje się rezerwistów, a co dopiero mówić o czynnych żołnierzach.

Dzicz policyjna. Z Sambora piszą nam: Od pewnego czasu ponawiają się coraz natarczywiej skargi sprowadzanych z jakichkolwiek powodów na inspekcyę policyjną na brutalne obchodzenie się z nimi policyantów. Skargi te są tem bardziej uzasadnione, odkąd na tejże inspekcyi w śmiertelny sposób pobito gospodarza ze Storonny Sabata. By upozorować jego samobójstwo, powiesić go mieli policyanci na jego własnej koszuli, podczas gdy — jak ogólnie mówią — przeprowadzona przez lekarzy sądowych sekcya zwłok wykazać miała, że śmierć Sabata nastąpiła jedynie wskutek otrzymanych ciężkich razów.

Obecnie mamy do zanotowania świeży akt bezprawia naszej policyi. W ubiegłą niedzielę urządziła grupa akademików przejażdżkę powozami, a znalazłszy się za miastem, śpiewała studenckie pieśni. Wtem nadszedł policyant Nr 9 Jan Warchoł i zatrzymując powozy, wezwał akademików, by się udali na inspekcyę policyjną. Przed drzwiami inspektoratu chwycił on nagle idącego przodem akademika p. S. za ramię i całą siłą wciągnął go do środka. Oburzony tem p. S. zwrócił uwagę policyantowi na niewłaściwość jego postępku, na co tenże wykrzykując: „Ty baciarzu, szlag cię trafi“, rzucił się na p. S. i chwyciwszy ręką za gardło, chciał go przewalić na obok stojące łóżko. Dopiero towarzyszący p. S. koledzy uwolnili go z rąk rozwydrzonego stupajki.

Jeśli policya w taki sposób traktuje znanych sobie akademików, wyobrazić sobie można, jak się obchodzi z chłopami lub robotnikami, którzy się przypadkiem w jej ręce dostaną. Kiedyś przed laty policya nasza znaną była na kraj cały ze swego iście rosyjskiego knutowania aresztowanych; głośnym był jej naczelnik Eitner, który torturował aresztowanych specyalnie przez siebie wynalezioną maszynką. Zdawało się, że z usunięciem Eitnera i jego krwawych pomocników ustanie i jego system. Tymczasem opisane wyżej fakta świadczą, że znowu jego duch odżył na policyi.

Co się stało ze sprawą Sabata, niewiadomo. Policya ma w tem interes, by wszystko jak najgrubszą okryć tajemnicą. Jednak najnowszy fakt brutalności naszej policyi nie ujdzie jej na sucho. Akademik S. wniósł bowiem skargę sądową i przed forum sądowem napiętnowanem zostanie osobliwe jej „urzędowanie“.

Wypadek czy zabójstwo? Z Kamionki Strumiłowej donoszą: W nocy z 9 na 10 b. m. obok Suszna (pow. sądowy radziechowski) wystrzałem z rewolweru Semen Szewczuk, słuchacz teologii gr.-kat., obecnie w Ordowie u rodziców przebywający na wakacyach, położył trupem Pawła Sałahuba z Ordowa. Szewczuk sam zgłosił się z doniesieniem do sądu w Radziechowie, tłómacząc się, że strzelał, obawiając się napadu ze strony Sałahuba, którego w nocy nie poznał, a który miał z pałką w ręce biedz za wozem, którym jechał Szewczuk. Czy i o ile to jest prawdą, okaże śledztwo.

Oszustwo na wielką skalę. Ze Stanisławowa donoszą: Dzięki przypadkowi dyrekcya kasy oszczędności wpadła na trop sprytnego oszustwa. Mianowicie browar w Budziejowicach zwrócił się z zapytaniem do kasy, czy znajduje się u niej wkładka w kwocie 10.000 kor. na imię B. Klugmanna. Dyrekcya sprawdziła, że Klugmann ma książeczki dwie, ale na 2 i 5 koron, a zatem je sfałszować musiał. Okazało się, że pod nazwisko Klugmanna podszył się niejaki Meisels, ajent browaru w Budziejowicach, który chcąc otrzymać generalne zastępstwo musiał dać kaucyę, a że nie miał pieniędzy, sfałszował dwie książeczki: jedną na 10.000 kor., drugą na 600 kor. Pierwszą posłał browarowi, drugą spieniężył za 400 kor.

Dyrekcya kasy oszczędności oddała sprawę prokuratoryi.

Ze świata.

Wybory pod knutem Tołmaczewa. Pisaliśmy już o gwałtach i szykanach, czynionych przez odeskiego naczelnika miasta generała Tołmaczewa wyborcom tamtejszym, nienależącym do stronnictwa czarnosecińców. Ciekawy jeszcze przyczynek do tej sprawy podają „Russkija Wiedomosti“:

„Agitacya przedwyborcza — czytamy tam — dozwolona jest w Odesie tylko prawicy skrajnej. Żadnych odezw wyborczych nie wolno drukować bez specyalnego pozwolenia naczelnika miasta, a nawet nazwiska niepodobających się mu kandydatów nie znajdują miejsca na szpaltach dzienników miejscowych. Wystarczyło, aby grupy postępowe mianowały kandydatem swoim dra Czauszanskiego, a już otrzymał wezwanie do urzędu żandarmeryi, gdzie poddano go ścisłemu badaniu co do udziału (jeszcze w 1905 r.!) w komisyi, mającej za zadanie niesienie pomocy ludności miejskiej przez dostarczenie jej żywności i pracy.

Czy sprawa ta skończy się dla kandydata postępowego powołaniem go do odpowiedzialności sądowej na zasadzie któregokolwiek z artykułów kodeksu karnego, czy nie, jeszcze nie wiadomo, ale nikt nie wątpi, że istnieje związek pomiędzy postawieniem kandydatury dra Czauszanskiego a wezwaniem go do zandarmeryi. Zresztą rzecz to nienowa“.

„Rewolucyjna“ broszura. Dzienniki rosyjskie donoszą: Naczelnik miasta Sewastopola zakazał rozpowszechniania wydanej nakładem „Towarzystwa imienia Pirogowa“ broszury o dżumie, jako mającej tendencyę... rewolucyjną!

Rozruchy antycholeryczne w Rosyi. We wsi Gierasynówce w pow. wałujskim włościanie nie dopuścili do chorego na cholerę włościanina lekarza i „stanowego“. Nazajutrz do tegoż chorego przybył lekarz, duchowny i stanowy w otoczeniu 15 konnych strażników. Przed domem chorego powitał ich tłum, który, wpuściwszy do izby duchownego i stanowego, otoczył lekarza i zaczął go bić. Lekarzowi udało się wyrwać z rąk tłumu, dobiedz do wózka i odjechać. Tłum z krzykiem popędził za nim, ujrzawszy jednak strażników, cofnął się. Uderzono na alarm. Ze wszystkich stron zbiegali się włościanie, uzbrojeni w drągi i widły. Czoło tłumu zajęły kobiety. Strażnicy jednak, jak pisze „Now. Wremia“, „szybko rozprawili się z buntownikami, rozpędziwszy ich nahajkami“.

Umierający ambasador. Z Paryża donoszą: W stanie zdrowia rosyjskiego ambasadora Nelidowa, który jest od dłuższego czasu chory, nastąpiło tak znaczne pogorszenie, że lekarze stracili wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu.

Wielki pożar. Z Carycyna (nad Wołgą) donoszą: Pożar, który od wczoraj po południu szaleje na przedmieściu kaukaskiem, zniszczył 300 domów. 4000 mieszkańców jest bez dachu. Spaliły się składy drzewa na brzegach Wołgi.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

dnia 13 września.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm śląski na 19 b. m., sejmy dolno-austryacki, salcburski, styryjski, karyntyjski i przedarulański na 20, sejm galicyjski na 22 września, zaś górno-austryacki na 28 b. m.

Zwołanie innych sejmów, które jeszcze w jesieni mają się zebrać, nastąpi w późniejszym terminie.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa postanowiło wysłać komisyę do Argentyny dla zbadania sprawy importu mięsa argentyńskiego. Komisya ta będzie się składała z jednego wyższego urzędnika służby weterynaryjnej i sanitarnej i referenta fachowego rolniczego. Komisya wyjedzie najbliższym okrętem do Argentyny.

Groźba biernego oporu na kolei południowej.

Grac. Utworzyła się tu koalicya kolejarzy pod przewodnictwem urzędników kolei południowej. Koalicya wystosowała do dyrekcyi kolei południowej memoryał z zapytaniem, kiedy wprowadzone będą koncesye, przyrzeczone w r. 1907 personalowi kolei południowej. Dyrekcya odpowiedziała, że sprawa ta wymaga jeszcze studyów, tak że odpowiedź nastąpi dopiero w październiku.

Koalicya oświadczyła wobec tego, że personal czeka do 14 b. m. do wieczora na ostateczną i przychylną odpowiedź. W przeciwnym razie rano 15 września rozpocznie się na wszystkich liniach kolei południowej bierny opór.

Spisek wojskowy w Grecyi.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Aten: Wojsko jest skonsygnowane. Wśród oficerów i podoficerów wykryto spisek, który miał na celu wykonanie zamachu stanu. Kilku generałów, głównych przywódców spisku, aresztowano.

Z Mandżuryi.

Charbin. Na rosyjski parowiec, który wiózł 80 Chińczyków, napadli Czunguzi, którzy wkradli się na statek jako pasażerowie. Stało się to w oddaleniu 30 wiorst od Charbina. Czunguzi zabili obu właścicieli okrętu i obrabowali kapitana i podróżnych, raniąc wielu, poczem zniszczyli maszyny. Krążownik graniczny pospieszył z pomocą i wyswobodził skrępowanych pasażerów.

Przegląd społeczny.

Strejk młynarzy wybuchł w Budapeszcie. Przedsiębiorcy poszukują łamistrejków w Galicyi. Ostrzegamy naszych robotników młynarskich, by nie przyjmowali pracy w Budapeszcie.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Towarzysze! Towarzyszki! Sprawy bardzo ważne. Niechaj nikogo z was nie braknie!

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu zawodowego (Zwierzyniecka 10, II. p.). Sprawy bardzo ważne, wzywa się wszystkich członków zarządu do niezawodnego i punktualnego przybycia.

* **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 13 b. m. odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Zwierzyniecka 10, I. p.) o godzinie 6·30 wieczorem poufne zgromadzenie malarzy. Sprawy bardzo ważne.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła“ V Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

Chłopców do roznoszenia dziennika potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód“, Filipa 11.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

OSTRZEŻENIE!

Zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności, by przy zakupnie **obcasów gumowych** baczną zwracała uwagę, by im dano rzeczywiście tylko

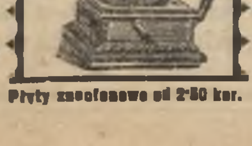
„Bersona“ obcasy gumowe

gdyż inne obcasy są liche ze skóry kauczuku etc. i przez to mniej wytrzymałe. — Oryginalne **„Bersona“ obcasy gumowe,** najstarsza marka tego artykułu, dają wszelką gwarancyę i są wszędzie do nabycia.

Firma Siedmung Bear & Söhna
Wien, VI. Mariahilferstrasse 101.

Lekarz-dentysta
Dr B. STEINBERG
powrócił i **przeniósł** swój **Zakład dentystyczny** na ul. Dunajewskiego 1, wejście od ulicy Karmelickiej (**nad kawiarnią Bisanza**).

Dr A. Zopoth
lekarz chorób wewnętrznych i kobiecych
powrócił
Rynek kleparski l. 5.



Płyty zasolenowe od 2·50 kor.

Pierwszy krajowy, hurtowny i częściowy SKŁAD GRAMOFONÓW

Józefa Wekslera

Lwów, **SYKSTUSKA 2.** Telefon 1560/II.

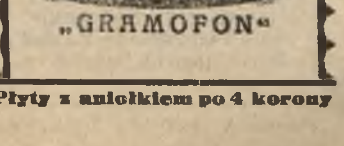
Kraków, **GRODZKĄ 71** (obok Wawelu). Telefon 1241.

Przeróbki Pathéfonów na Gramofony, oraz wybór Pathéfonów.

Odznaczony na wystawie jubileuszowej najwyższem odznaczeniem Grand Prix 1908. **Jeneralne zastępstwo Akc. Gramofonów z marką „Piszący Aniołek“.** Poleca swoje stanowczo bez szmeru grające gramofony uznane przez pierwszorzędnych znawców za najlepsze i najtrwalsze. Korzystna wymiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

Gramofon koncertowy z 5 płytami 30 koron.

Cenniki darmo i opłatnie. 20.000 płyt na składzie.



Płyty z aniołkiem po 4 korony

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Stolarnia 843
Joachima Steinberga poszukuje większą ilość zdolnych posadzkarzy.

Kupię
kasę ogniotrwałą używaną. Zgłoszenia pod D. do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Pomocnika lub pomocnicy
poszukuje magazyn nowości S. Silbiger, Kraków, ul. Grodzka 7.

300 kor. ofiaruję
za wyrobienie odpowiedniej posady w jakiejkolwiek instytucyi pryw. Mam maturę gimn.
M. N. S. 77 post. rest. **Kraków.**

Stare sztuczne zęby
kupuje
M. Brenner, Mikołajska 8, I. p.

Około 400 morg
dobrej dzierżawy z dobrymi budynkami poszukuje zamożny Czech, dobry agronom, przez Biuro Bronisława Krasickiego w Krakowie.

Do wynajęcia
od 1 października 1910
przy ulicy Sobieskiego 6 i 8
3 mieszkania o 2 pokojach i kuchnia
3 mieszkania o 4 pokojach i kuahnia
z wszelkiemi wygodami.
Wiadomość na miejscu od 10—12 i 3—6
Telefon 843.

Przeszło 3000
rycin **przedmiotów dla każdego** i podarków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu
darmo
i opłatnie wysyłam. C. k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 329, Czechy.**

Fabryka wyrobów drzewnych w Stryszowie
poszukuje
kilku stolarzy
i kilku
robotników maszynowych
Wiadomość Podgórze — Rynek 4, tylko do godziny 9 rano.

Darmo
i opłatnie otrzyma na żądanie każdy mój Główny katalog z przeszło 3000 rycin artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju.
C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 338, Czechy.

MAGAZYN I PRACOWNIA
ROBÓT RĘCZNYCH
pod firmą
SABINA KNÖBEL
w Krakowie, ul. Grodzka 35, I. p.
poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych. Największy wybór kanw i włóczek oraz najnowszych przyborów do haftu pierwszej jakości. Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek, makat itp. **Ceny stała i umiarkowane.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. **Zakład rysowniczy na miejscu.** Przyjmie się kilka zdolnych panien do haftu oraz kilka panienek do nauki. 845

OKAZYA!
Nowo otworzony
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 8, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.
M. WOLLMAN, KRAKÓW 31. UL. GRODZKA 31.
Reparacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. **Zakład** Piotra Guzikowskiego ul. **Pędzichów 18.** Telefon 336.

---

120 filij!
18.000 par
tygodniowej produkcyi!

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe
na podeszwie wybite ceny sprzedaży.



Buciki męskie z gumami bardzo trwałe **K 7=**

Buciki damskie do sznurowania bardzo mocne **K 6.50**

Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe **K 7.50**

Buciki męskie do sznurowania ze skóry chevreau-Goodyear szyte **K 13**

Buciki damskie sznur. ze skóry chevreau, eleganck. Goodyear szyte **K 12.50**

Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box“ **K 8.50**

Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte **K 16**

Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od **K 2.20** i wyżej

Ważne dla P. T. Sokołów! Polecamy specyalne buty z cholewami do munduru. Boksowe półmiękkie cholewy K 20, I. jakości. Box-Calf całkiem miękkie cholewy Goodyear-Welt K 26 para.

SPECYALNOŚĆ:
Prawdziwe buciki Goodyear,
uznane za najlepsze obuwie.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14. Zastępca: **L. Steigler**

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

3 Główne wygrane po frank. 400.000
3 Główne wygrane po frank. 200.000
i wiele znacznych mniejszych wygranych frank. 30.000, 10.000, 6.000 etc. rocznie nastręczają

LOSY TURECKIE

Najbliższe ciągnienie już 1 października.

Do nabycia za gotówkę według każdorazowego kursu dziennego lub
w ratach miesięcznych

1 los turecki po K. 8·— albo K. 10·—
2 losy tureckie „ „ 16·— „ „ 20·—
5 losów tureckich „ 40·— „ „ 60·—

Najtańsze obliczenie według każdorazowego kursu dziennego i natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. — Na życzenie może pierwsza rata przez zaliczkę być pobraną.

EDWARD URBAN

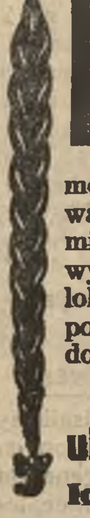
Dom bankowy w Bernie, Wielki plac 23—25 (dom wł.).
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!
przeprawia do
Ameryki i Kanady
M. G. Freudberg
Główne Biura Podróży
ANTWERPIA 10. Van Leriusstraat **Belgia.**
ROTTERDAM Postfach 322. **Holland.**

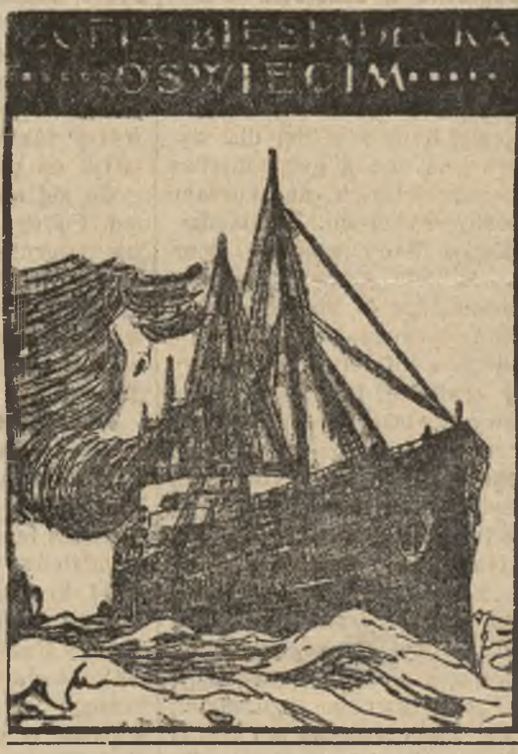
Na reumatyzm
gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultherlae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Story patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16 dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.



Panie
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.
Zakład Fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

„LAKTOL“ mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.
Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.
Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.
Kefir leczniczy.
„LACTO-FERROL“ mleko z żelazem dla niedokrewnych.
Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.
Zakład **„LAKTOL“** Kraków **Podwale 5.**



Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

W Nowym Sączu

jest do sprzedania nowo wymurowana Willa, składająca się z 2-ch pokoi, kuchni, sieni i piwnicy wraz z ogrodem frontowym 300 sążni □. Cena przystępna, bliższa wiadomość u właścicielki Alojzyi Beleżyńskiej w N. Sączu, ul. Gorzków

Tanio do kupienia

6 lamp łukowych dyferencyalnych 8 amp., fabrykatu Körting i Mathiesen z opor.
Motor gazowy 6-konny firmy Langen Wolf.
2 szafy sklepowe mahoniowe.
Wszystko w dobrym stanie — w użyciu u firmy
Cukiernia Lwowska, Floryańska 45.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).